

Michał HELLER

CZAS WYNALAZCZY

K. G. Denbigh, *Świat i czas*, przekł. J. Mietelski, PWN, Warszawa 1979, ss. 250.

„...skoro tylko wziąłeś pod uwagę w swoich rachubach niemożliwe, to twoje możliwości stają się prawie nieograniczone” (s. 85)

W angielskim oryginale książka nosi tytuł *An Inventive Universe* co na język polski można by przełożyć *Wszechświat wynalazczy*, jednakże tłumacz, kierując się racjami brzmieniowymi, wolał zmienić tytuł na *Świat i czas*. Zabieg ten, choć zgodny z treścią książki, kamufluje wszakże jej główną tezę. A teza ta stwierdza, że we Wszechświecie zachodzą procesy wynalazcze, tzn. procesy, „których wynikiem jest wytwarzanie czegoś, co jest nowością”. Tak rozumiana wynalazczość jest zaprzeczeniem całkowitego determinizmu: „Istotnym warunkiem wynalazczości w tym sensie jest nieobecność konieczności. Nie można mówić o prawdziwie nowych rzeczach wchodzących w istnienie, o ile nie są one różne od wszystkiego, co istniało poprzednio i nie było narzucane przez to w sposób konieczny” (s. 160).

Teza Denbigha trafia w samo sedno polemik między różnymi światopoglądami filozoficznymi. Istnieje wiele kierunków filozoficznych — od marksizmu począwszy poprzez wizję świata Teilharda de Chardin, aż do wielu współczesnych wersji tzw. kreacjonizmu ewolucyjnego, które, obok procesów rozpraszania i degradacji energii, dopatrują się w świecie istnienia procesów wiodących świat „ku formom coraz doskonalszym”; są to — używając języka Denbigha — procesy wynalazcze, i one to, a nie procesy rozpraszania, miałyby wyznaczać istotną linię rozwojową świata. Filozofowie myślący „fizykalnie” przeczą takim ideologiom w imię aktual-

*UWAGA: Tekst został zrekonstruowany przy pomocy środków automatycznych; możliwe są więc pewne błędy, których sygnalizacja jest mile widziana (obi@opoka.org). Tekst elektroniczny posiada odrębną numerację stron.

nego stanu naszej wiedzy: współczesna nauka nie zna procesów naprawdę wynalazczych, kierunek czasu jest wyznaczany wzrostem entropii, czyli utratą porządku i informacji, a nie trendem ku wyższym formom; „rzeczy nowe”: struktury galaktyk, gwiazdy, planety, życie... należy tłumaczyć lokalnymi spadkami entropii, zawsze możliwymi w układach otwartych, w jakich zachodzą termodynamiczne procesy nieodwracalne; tego rodzaju procesy antyentropijne są zawsze „przeważone” globalnym wzrostem entropii w obejmujących je układach zamkniętych. A więc „rzeczy nowe” byłyby raczej lokalnymi zaburzeniami ogólnej degradacji niż wiodącą linią rozwoju.

Różne filozofie próbują wybrnąć z sytuacji, odwołując się do działania czynników nieznanych współczesnej fizyce. Teilhard de Chardin przywołuje na pomoc proces, który obrazowo nazywa „zwijaniem się Wszechświata”, marksiści sądzą, że to, czego nie są w stanie wykonać prawa fizyki, zdziałają prawa dialektyki. Denbigh różni się od tego rodzaju usiłowań tym, że pragnie nie wykraczać uogólnieniami poza teren nauki w takim stopniu, w jakim to tylko możliwe. Pozostaje mu tylko jedna możliwość — przypadek i rachunek prawdopodobieństwa jako jego teoria. Ucieczka od filozofii nieznanych czynników prowadzi do filozofii przypadku: pojawienie się nowości (w szczególności życia) można wyjaśnić „na gruncie przypadku plus selekcja plus wzmożenie” (s. 181). „Optymalna dawka przypadkowości”, wsparta statystyczną selekcją odpowiednich warunków jest zdolna — zdaniem Denbigha — wyjaśnić wszystko, od kształtowania się struktur materialnych w rodzaju galaktyk i gwiazd aż do powstania życia i świadomości.

Cała książka Denbigha sprowadza się właściwie do sformułowania tezy. Wszystkie argumenty, jakie autor przytacza na jej korzyść są nieprzekonywające i mają charakter agitacji, a nie dowodów. Argumenty przytaczane przez Denbigha dowodzą jedynie od dawna znanego faktu, że lokalne pojawianie się „nowości” nie pozostaje w sprzeczności z termodynamiką procesów nieodwracalnych. Natomiast wszelkie próby, by w „wynalazczości” dopatrywać się głównego „trendu Wszechświata” pozostają tylko ideologią filozoficzną, być może atrakcyjną, ale tylko ideologią.

Myślę, że w obecnym stanie rozwoju nauk można jedynie postawić problem „czy Wszechświat jest wynalazczy?”, dokonać klasyfikacji znaczeń tego pytania i typologii prób jego rozwiązań, zdając sobie jasno sprawę, że dalszy rozwój nauk może zarówno zaskoczyć nowymi odpowiedziami, jak i bardzo głęboko zmienić sens samego pytania. Nauka jest niewątpliwie procesem wynalazczym i dlatego stwierdzenie „dziś nie wiemy” bywa raczej oznaką realizmu niż sceptycyzmu.

Książka Denbigha ma całkiem wyraźne cele światopoglądowe. Oto ostatnie zdanie książki, ujawniające intencje autora: „Sądzę, że istnieje obecnie pilne zapotrzebowanie na pewnego rodzaju spojrzenie naturalistyczne, które już nie będzie pozostawało w konflikcie z naszym intuicyjnym poczuciem wolnej woli; takie, które zapewni świadomości bezpieczne miejsce w porządku naturalnym, a przy tym będzie harmonizowało z ewolucyjnym spojrzeniem na biologię” (s. 183). Denbigh głosi światopogląd „naturalistyczny”, co w jego rozumieniu znaczy „obywający się bez Boga–Stwórcy”. Oczywiście każdy autor ma prawo do własnych przekonań, ale należy tu podkreślić, że żaden światopogląd — ani naturalistyczny, ani nie-naturalistyczny — nie jest wnioskiem z danych nauki, lecz co najwyżej komentarzem danego autora do tak czy inaczej rozumianej przez niego nauki. Tej uwagi metodologicznej zabrakło w ostatnim rozdziale książki Denbigha, który dzięki temu może sprawiać wrażenie zbyt pewnego siebie propagowania poglądów, które nie zostały „naukowo udowodnione” przez autora. Ale sam Denbigh jest zbyt wytrawnym naukowcem, by o tym nie wiedzieć; we Wstępie lojalnie przestrzega: „...moja krytyka nie dotyczy samej nauki empirycznej, lecz tylko pewnej, towarzyszącej jej, metafizyki” (s. 12).

Nie chciałbym, by to omówienie książki Denbigha sprawiało wrażenie globalnej krytyki. Jestem daleki od niedoceniań walorów „Wynalazczego Wszechświata”. Za główny walor uważam postawienie problemu „powstawania nowości” we Wszechświecie i za postawienie tego problemu w kontekście aktualnego stanu nauki. Stan ten — moim zdaniem — nie pozwala jeszcze na rozwiązanie zagadnienia, ale bez postawienia pytania nie można mieć nawet nadziei na odpowiedź. Autor potrafi ponadto, w zaskakująco nowy sposób, spojrzeć na od dawna znane fakty i prawidłowości, dzięki czemu książka jest wyjątkowym stymulatorem własnych przemyśleń.

Michał Heller
Papieski Wydział Teologiczny
Kraków